***Opowiadanie:***

*Pewnego razu wróżka Laurencja wybrała się do parku na poranny spacerek.*

*– Jejku! – zawołała nagle i stanęła jak wryta. – Śni mi się czy co? Na polance stoi ogromny*

*talerz! Cały biały w różowe kwiatki. Skąd on się tu wziął?*

*– Przyleciał – mruknęła papuga Klarcia.*

*– Telewizji nie oglądasz czy co? To nie jest zwykły talerz, tylko latający. Nazywa się UFO.*

*– A kto to są te małe kolorowe, co na nim siedzą?*

*– Ufoludki, oczywiście. Zobacz, jak płaczą. Chyba mają kłopoty.*

*– No to chodźmy im pomóc! – zawołała Laurencja.*

*Ufoludki na ich widok ucieszyły się okropnie i zaczęły pokazywać coś na migi.*

*– Zepsuły się im baterrryjki – przetłumaczyła Klarcia. – Nie mogą lecieć dalej.*

*– To ja im takie bateryjki wyczaruję! – Laurencja podniosła swoją czarodziejską różdżkę. Niestety,*

*za pierwszym razem wyczarowały jej się ogórki. Za drugim – kręgle. A za trzecim – maszynka*

*do golenia.*

*– Chyba się nie znam na bateryjkach – westchnęła Laurencja. – W szkole czarownic zawsze*

*miałam pałę z fizyki.*

*Ufoludki płakały coraz głośniej i wyrywały sobie z głów czerwone włosy. Laurencja też zaczęła*

*chlipać.*

*– Przestań się mazać! – rozzłościła się Klarcia. – Rusz głową!*

*– Już wiem! – zawołała Laurencja i puknęła się różdżką w czoło.*

*W jednej chwili z dwu stron talerza wyrosły wielkie nietoperzowe skrzydła, a z trzeciej – puszysty*

*lisi ogon.*

*– Pip, pip, kuraa! – wrzasnęły ufoludki i skoczyły do talerza. – Pęki, pęki, pa, pa!*

*– To na pewno znaczy: „Hip, hip, hurra” i „Dzięki, dzięki” – wyjaśniła Klarcia.*

*– A „pa, pa” – to sama wiesz.*

*W chwilę później talerz, machając skrzydłami i powiewając ogonem, zniknął w chmurach.*

*– Tym razem naprawdę ci się udało – powiedziała Klarcia. – Jesteś zupełnie dobrą czarownicą.*

*– No myślę – odparła Laurencja i zadarła nos do góry.*